

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Klary Frąkały
pt.: *Ks. Sebastian Nuceryn jako tłumacz pism św. Teresy z Ávila,*
napisanej pod opieką promotorską prof. dr hab. Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee

Rozprawa przedstawiona przez Panią mgr Klarę Frąkałą podejmuje temat ważny dla polskiej kultury zarówno ze względu na znaczenie samej św. Teresy od Jezusa, jak i wagę działania jej „współpracownika”, jakim zawsze wobec autora jest tłumacz jego dzieł. Jest to rozprawa napisana z zaangażowaniem i pokazująca liczne kompetencje Autorki, udzielająca odpowiedzi na istotne pytania i w wielu obszarach bogata dokumentacyjnie, a jednocześnie składająca do upomnienia się o możliwość postawienia pytań dalszych i rozwinięcia nieco innych, częściowo sygnalizowanych, perspektyw.

Uzasadnienie samego podjęcia tematu zostało przedstawione wyraźnie i przekonująco. Nie sposób się nie zgodzić z sensownością wypełnienia istotnej luki badawczej i jednocześnie potraktowania działań przekładowych Nuceryna nie tylko jako studium translatorskiego przypadku, ale też jako pouczającego świadectwa „spotkania dwóch religijnych tradycji – hiszpańskiej i polskiej”, pokazującego „w jaki sposób kształtował się polski język mistyczny” (s. 3). Nie bez znaczenia jest też motywacja osobista. Praca została podzielona na dwie części: jedną o charakterze biograficzno-historycznym (s. 16-62) i drugą filologiczno-translatologiczną (s. 85-229). Część pierwszą Autorka zatytułowała dość intrygująco: „Z Ávila do Krakowa – żywoty nierównoległe” i jest to na pewno zabieg retoryczny, pozwalający ujawnić elementy własnego etosu (podróż do Hiszpanii, pochodzenie, lektury), jednocześnie trafnie podkreślający niekwestionowalne oddalenie kultur z dwu krańców Europy. Same zapośredniczone przez język włoski tłumaczenia Nuceryna są tu zresztą argumentem najbardziej oczywistym. Odnoszę jednak wrażenie, że ów atrakcyjny schemat retoryczny, zestawienie mieszkańców dwu różnych

światów, których tylko pretekstowo łączy pochodzenie z małego miasteczka, nieco uwiódł piszącą (dyskusja o zwodniczej naturze retoryki toczyła się już za Platona i toczy się nadal). Wyeksponował oddalenie i odmiennność, a odsunął na bok proces „wchodzenia” świętej karmelitanki do „świata polskiego”. Zasluga Nuceryna jest w nim wielka, ale funkcjonowały publikacje pochodzące z 1622 r., związane prawdopodobnie z kanonizacją, a wyprzedzające edycje pism świętej w przekładzie Nucerynowym: np. intrygująca przez związek z Krakowem Wawrzyńca Tchórzewskiego *S. Teresy na niebie i na ziemi tryumfującej rzecz z Krakowem*. Śladem przyswajania postaci świętej w Rzeczypospolitej jest też np. Andrzeja Gołdonowskiego *Krótkie zebranie świątobliwych żywotów* (w tym św. Teresy). Czy pozostał ten żywot w jakiejś relacji z dziełem de Ribery i opublikowaną w 1608 r. przeróbką Nuceryna?

Podkreślając słusznie wagę pism św. Teresy, Autorka prezentuje dynamikę europejskich przekładów jej dzieł, sytuując na tym tle znaczące dokonania Nuceryna. W tym kompetentnym zestawieniu zaskakuje nieobecność edycji w języku łacińskim. Przykładowo tylko w 1626 r. w Kolonii wyszły *S. Matris Teresae opera*, co ważne, dedykowane Stanisławowi Lubomirskiemu, owianemu sławą zwycięzcy chocimskiego (jego synowej Helenie Tekli z Ossolińskich zostaną ofiarowane polskie dzieła w 1665 r., a rodziny Lubomirskich i Ossolińskich łączą zasługi dla karmelitów, o Lubomirskiej jako adresatce przypisać pisała kiedyś R. Ocieczek: *Między literaturą i życiem. Dedykacje książkowe dla Heleny Tekli Lubomirskiej*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Katowice 1994). Jak do dziś pokazują zasoby starodrukowe polskich bibliotek, edycje łacińskie były w Rzeczypospolitej rozpowszechnione (a gdyby tak krył się gdzieś w krakowskich zbiorach egzemplarz ze śladami lektury Nuceryna? to oczywiście bardziej naukowe marzenie niż postulat badań). Nie trzeba przypominać znaczenia frazy *Polonus sum latine loquor*, oczywista dwujęzyczność polskich (głównie męskich) czytelników, funkcjonowanie łaciny jako powszechnego języka Kościoła, a także jej znaczenie jako łącznika języków romańskich i szczególnie pojęciowego fundamentu polszczyzny, każe nie tracić z pola widzenia i tego kontekstu.

Zarówno prezentacja sylwetki i dzieł świętej karmelitanki, jak i jej polskiego tłumacza pokazują, że Autorka potrafi jasno prowadzić wywód, dobrze konstruować obraz całości i dobrać ze względu na temat rozprawy informacje. Szczególnie w przypadku Nuceryna, wobec którego zestaw źródeł jest ograniczony, docenić trzeba wnioski analogiczne (środowisko autora). Można wskazać jeszcze jeden obszar źródeł, którego p. Frąkała nie wykorzystała. Dobrym obyczajem duchownych było zapisywanie po śmierci swoich księgozbiorów, a Kraków to szczególne miejsce na mapie Polski, gdzie ciągłość dziedziczenia nie została przez historię

zerwana. Jak przypomniał ks. Waldemar Graczyk, Nuceryn ofiarował swój księgozbiór karmelitom bosym z klasztoru pw. św. Michała i św. Józefa w Krakowie. Szczęśliwie, przez ową ciągłość tradycji, dziś można go znaleźć w opisanych zbiorach klasztoru-eremu karmelitów bosych w Czernej. Znajdują się tam także Nucerynowe przekłady pism św. Teresy. Nie wiemy, jakim i czego czytelnikiem był Nuceryn, czy w ogóle pozostawiał jakieś ślady lektury na swoich książkach, ale nie raz okazywało się, że książki pozostałe po ludziach mówiły o nich rzeczy ważne a czasem tylko ciekawe. Warto więc ten potencjalny trop sprawdzić. Postulowałabym też uporządkowanie krótkiego stanu badań ze strony 8, który winien oddać jedyny naturalny, czyli chronologiczny porządek i zauważać, które z opracowań należą już do kształtującej się jako nauka historii literatury (Siarczyński versus Starowolski i Pruszczyk). Wypadałoby też zacząć śledzić tę naukową obecność Nuceryna wcześniej (Np. H. Juszyński t.2 s. 11: „Nuceryn Seweryn, znany jako teolog i mówca ...”).

Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że fundamentem pracy są trzy rozdziały analityczne, poświęcone kolejno trzem tłumaczeniom dzieł św. Teresy, pokazanym w rozwojowym porządku narzuconym latami ukazywania się tłumaczeń Nuceryna: 1623 *O fundacjach zakonu...*, 1625 *Droga doskonałości...* i 1633 (na dwa lata przed śmiercią krakowskiego kanonika) *Zamek wewnętrzny...* W tych partiach rozprawy najpełniej ukazują się właściwości filologicznego warsztatu Doktorantki, wśród których podstawowe znaczenie ma (tu bliższą ocenę trzeba zostawić romanistom) równoległe czytanie i tłumaczenie szesnasto- i siedemnastowiecznych tekstów hiszpańskich i włoskich, a potem subtelne ich zderzania z właściwościami dawnego języka polskiego. Metoda postępowania obrana przez Autorkę dostarcza czytelnikowi dowodów naocznych i niepodważalnych, kiedy cytując, rozważa ona poszczególne właściwości stylu świętej, jej retorykę dostosowaną do odbiorców (przede wszystkim siostr), właściwą karmelitancką terminologię mistyczną. Przewodnikami w tych działaniach są dla p. Frąkały badacze pism terezańskich, na których powołuje się bezpośrednio i których konstatacje poddaje dalej niejako sprawdzeniu i eksplikacji na materiale polskim. Szczegółowo i często subtelnie analizuje właściwości kolokwialnego i emocjonalnego języka świętej, w tym metafory, zdrobienia czy zwroty adresatywne. W konsekwencji pojawiają się one w kolejnych ujęciach w odniesieniu do poszczególnych dzieł. Jednocześnie tego rodzaju drobiazgowość i (nieco nużąca w odbiorze) skrupulatność pozwala zauważyć wahania i zmieniające się w czasie decyzje tłumacza w odniesieniu do najbardziej kluczowych pojęć mistycznego języka religijnego.

Na s. 13, poddając refleksji metodę, Autorka zadeklarowała: „...kluczowy zatem okazuje się kwestionariusz pytań badawczych sformułowanych przez Petera Burke’a: kto tłumaczył? z jaką intencją? co? dla kogo? w jaki sposób? jakie to miało konsekwencje? Kwestionariusz ten zostanie

zaaplikowany do badań nad translacjami Nuceryna”. Niewątpliwie najpoważniejszym, wymagającym znacznego wkładu pracy i szczegółowych obserwacji wyzwaniem było poszukiwanie odpowiedzi na dwa końcowe pytania. Nie należy w nauce poszukiwać tylko wniosków zaskakująco błyskotliwych, przede wszystkim potrzebne są wnioski znaczące i sensownie udokumentowane. A na pewno do takich należą konstatacje p. Frąkały ze s. 80, gdzie interpretuje skróty Nuceryna wprowadzone do żywotu jako ślad patriarchalnej kontroli nad piśmienniczą reprezentacją świętej kobiety czy pokazuje, jak polski przekład pozbawia „tekst Teresy wewnętrznej dynamiki znamiennej dla opisu doświadczenia mistycznego, te skomplikowane przeżycia stają się tutaj jednoznaczne, sklasyfikowane i uporządkowane”. W podsumowaniu odpowiada też na pytania, które mogły zrodzić się w trakcie śledzenia szczegółowych analiz, uogólniając na przykład opisane wielorako wykorzystywanie latynizmów: „Z pewnością dzięki podobieństwu hiszpańskiego i włoskiego należących do tej samej grupy języków romańskich, a tym samym dzięki wspólnemu źródłosłowowi wielu leksemów Soto miał znacznie łatwiejsze zadanie do wykonania od Nuceryna. Tłumacz ze Skalbmierza w kształtującym się dopiero w polszczyźnie słownictwie z zakresu teologii duchowości często bezskutecznie szukał właściwych odpowiedników sformułowań Teresy” (s. 157). Do najciekawszych obserwacji należą te, w których rzeczywiście skrupulatnie, z bliska śledząc drobne różnice, udaje się Autorce poprzez istotny szczegół, wyłowiony z całego „morza” w większości wiernie tłumaczonego tekstu pokazywać „kulturową transmisję” (s.8). To te momenty, kiedy ożywa, kiedy może ujawnić także swoją wrażliwość interpretacyjną, jak np. w czytaniu uroczej, jakże przypisanej kobiecemu światu, metafory Boga przechadzającego się w kuchni, między garnkami (s. 110-111). Do takich drobiazgów, w których udaje się niejako „przyłapać” tłumacza na wpisywaniu słów świętej w inną kulturę należy też np. włączenie metafory matrymonialnej w rozbudowane okoliczności zawierania małżeństwa. Ma rację Autorka, kiedy pisze na s. 198: „Nuceryn subtelnie wpisuje zatem symbol małżeństwa użyty przez Teresę w polskie realia społeczne, aby tekst stał się bardziej zrozumiały dla jego czytelników”. Jednak zamiast sięgnąć po prace wprost traktujące o obyczajowości weselnej (tu polecam omówienie ceremonii wraz ze źródłami i bibliografią w dwu monografiach Małgorzaty Ciszewskiej o oratorstwie weselnym) zaufała o. Franciszkowi Małaczyńskiemu, co doprowadziło do przyjęcia błędnego założenia, że brak w polskich obrzędach śladów składania daru narzeczonej. Dary takie, którym towarzyszyły oracje, były i miały ważne przesłanie symboliczne. Wydaje się, że jeszcze w jednym przypadku można by zderzyć wybór translatorski Nuceryna z polskim kontekstem kulturowym. Na s. 202, analizując przekład *Zamku wewnętrznego*, Autorka zauważa: „Jeśli zaś chodzi o wyraz *arrobamiento*, Nuceryn w innych miejscach tłumaczy go jako „rapt” lub stosuje szereg synonimiczny: „rapt abo

zachwycenie”, nawiązując do jednego z synonimów Terecjańskiego zachwycenia, czyli *rapto*”. Wyjaśnia też, że „Mistyczka używa terminu *arrobamiento* wymiennie ze pojęciami *éxtasis* (łac. ‘bycie poza sobą’) lub *rapto* (od łac. *raptus* – ‘zachwyt’)...” (s. 201). Na pewno rzeczownik łaciński, pochodzi dalej od czasownika *rapio*, *-ere*, *rapui*, *raptum*, o bogatych znaczeniach, i w tym wielu negatywnych użyciach. Ale ważniejsze wydaje się to, że Nuceryn dla oddania stanu mistycznej ekstazy wybiera nazwę zadomowioną w języku polskim, przede wszystkim związaną z występkiem: porwaniem i uprowadzeniem. Niejednoznaczność pojęcia raptu, stanowiącego nie tylko opisaną kategorię w prawie, ale też zjawisko skomplikowane przez swe odniesienia kulturowe i społeczne funkcjonowanie w świecie szlacheckim, może prowokować do głębszego namysłu nad wyborem Nuceryna, w tym jego upodobaniem do częstego stosowania w tym przypadku szeregu synonimicznego.

Ważne i niepodważalne są ustalenia p. Frąkały o charakterze faktograficznym. Wytypowawszy możliwą podstawę powstałego jeszcze przed kanonizacją przekładu biografii, Autorka w tabeli zestawia układ włoskiego tekstu Cosima Gaciego i polskiego przekładu (tabela s. 70-76), co pozwala jej wskazać istotne tutaj opuszczenia i skróty Nuceryna, zapowiedziane zresztą już na karcie tytułowej: „na polskie przełożony i skrócony”. W przypadku księgi o fundacjach, pomocą w poszukiwaniu podstawy tłumaczenia okazała się wzmianka Nuceryna z listu dedykacyjnego do królowej Konstancji Habsburżanki o ofiarowaniu mu przez hiszpańskiego karmelitę przybyłego do Polski „świeżo” wydanego włoskiego egzemplarza dzieła. Zidentyfikowawszy prawdopodobną włoską edycję (*Relatione...* w tłumaczeniu anonimowego karmelity Rzym 1622), Autorka sprawdza swoją hipotezę, konstruując tabelę dokumentującą kompozycyjnie sygnalizowaną zawartość tj. tytuły rozdziałów tekstu hiszpańskiego, włoskiego i polskiego (s. 89-95), formułując ostatecznie wniosek pewny. Ten tryb postępowania powieliła na stronach 133-138 w odniesieniu do *Drogi doskonałości...* i na stronach 164-169 wobec *Zamku wewnętrznego...* Tożsamość formy nie oznacza jednak tego samego. O ile w dziejach fundacji rozplanowanie zawartości tekstu jest podstawowym argumentem, to uzasadnienia wskazania podstawy tłumaczenia w przypadku *Drogi doskonałości...* Autorka znajduje gdzieindziej. Wspomniawszy kilka wydań włoskich, przy braku wskazówek ze strony samego tłumacza, pisze na s. 124: „Analiza samego przekładu pozwala jednak stwierdzić bez wątpienia, że tłumaczył *Camino de perfección* bazując na pracy Francesca Sota, nie zaś Cosima Gaciego ogłoszonej drukiem w 1605 r.” Argumentami na rzecz tej tezy są przykładowe zestawienia fragmentów (w tym otwarcia) pokazane na s. 125-127 oraz prawdopodobne tylko przejęcie przez Nuceryna komentującego marginalium (spośród wyjątkowo obecnych w tej edycji) – s. 131. W takiej sytuacji zamieszczona na s. 133-138 tabela zestawiająca 42 tytuły rozdziałów, z której wynika

jedynie, że „na uwagę zasługuje tytuł rozdziału 4” (s. 138), nie wydaje się konieczna, logicznie wystarczyło jako argument wspierający wskazać i omówić tę różnicę. Z kolei podstawa translacji *Zamku wewnętrznego...* ze względu na istnienie dwu niemal identycznych edycji włoskich z lat 1603 i 1604 w tłumaczeniu tegoż Francesca Sota nie mogła być wskazana jednoznacznie. Jednak przybliżenie to jest istotne i umotywowane solidnymi argumentami, na s. 158-159 Autorka je zapowiada: „Nie ma wątpliwości, że podstawą przekładu była translacja Sota, a nie Cosima Gaciego (z 1605 roku), co potwierdza nie tylko układ tekstu czy podobna rama wydawnicza (obecność tej samej aprobacji oraz marginaliów), ale także analiza stylistyczno-leksykalna obu wersji, której rezultaty przedstawię w dalszej części paragrafu”. Także tym razem sześciostronicowe tabelaryczne zestawienie chyba nadmiarowo dokumentuje wniosek, że układ oryginału i obu tłumaczeń jest identyczny (logicznie nie odróżnia też edycji włoskiej od hiszpańskiej), a jedyna zmiana, mająca zapewne „ułatwić polskiemu czytelnikowi odnalezienie się w strukturze dzieła” (s. 169) to wprowadzenie liczebników porządkowych do rozdziałów – gmachów. Oczywiście omówiony układ pozostałych części, wprowadzających i okalających tekst, solidnie utwierdza tezę Autorki.

W ustaleniach źródeł wtórnych translacji Nuceryna, jak i w charakterystyce jego warsztatu oraz sposobu czytania samych dzieł istotną rolę odgrywają analizowane przez p. Frąkałę elementy ramy literacko-wydawniczej. Sięgnięcie po to narzędzie wydaje się decyzją słuszną i przynoszącą wymierne badawcze korzyści. Zarówno pomijanie pewnych elementów obecnych we włoskich edycjach, jak i wprowadzane przez tłumacza modyfikacje i uzupełnienia są ważne, gdyż, jak słusznie zauważa Autorka, są terenem jego bezpośrednich wypowiedzi i ujawniania się (s. 95): „W tych właśnie tekstach głos tłumacza wybrzmiewa najsilniej” Tylko *Żywot* z 1608 r. pozbawiony jest tych wypowiedzi, w pozostałych przypadkach udaje się Doktorantce zauważyć działania tłumacza kierującego lekturą: przez umieszczane na karcie tytułowej uwagi zalecające (s. 128), przedmowy *Do czytelnika* eksplikujące twórczą motywację i formułujące perswazyjne wskazania (s.130), po praktyczną pomoc dla czytelnika w postaci różnych podsumowań (s. 131, 160) i wprowadzanych samodzielnie marginaliów o różnych funkcjach (s. 96-100). W tym ostatnim przypadku, by bliżej rozpoznać praktykę marginalnego komentowania, można by sięgnąć także po poświęconą w całości problemowi marginaliów publikację (*Marginalia w książce dawnej i współczesnej*, red. B. Mazurkowa. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2019). Jak ważne wnioski przynosi prowadzona przez p. Frąkałę analiza, dowodzi choćby komentarz ze s. 106: „Tłumacz za pomocą rejestru wyróżnia zatem określone modele świętości, głównie te służące parenezie kobiecej”. Na marginesie można tylko zauważyć, że to dość schematyczne uporządkowanie kobiecych wzorców właśnie wedle stanów (mężatka, wdowa, zakonnica itd.)

jest typowe, odróżnia wyraźnie skazane na prywatność kobiece wzorce osobowe od tych męskich, zakorzenionych w życiu publicznym (król, hetman czy nawet bibliopola).

Ważną częścią ramy literacko-wydawniczej są listy dedykacyjne, to one też, jako teksty związane z konkretnymi okolicznościami, często podlegają zmianom i wymianom, zrozumiała jest więc na tle powszechnej praktyki decyzja tłumacza, by wprowadzić dedykacje własne. Ich adresatami okazują się kolejno: królowa Konstancja, „Królowa niebieska, łaski pełna [...] Matka i Panna Maryja” i kanclerz Tomasz Zamoyski. Nie jest, jak pisze Autorka na s. 128-129, zwrot do NMPanny tylko modlitwą, co pokazuje dość rozpowszechniona praktyka, kierowanie listów dedykacyjnych do świętych, a nawet Boga samego było możliwe (być może pierwszy był w 1578 r. Hieronim Powodowski, dedykujący „Królowi nad Królmi” *Korab zewnętrznego potopu*) i choć oczywiście wyróżniał je spośród innych ton modlitewny, to przez funkcję, charakterystyczne tematy i zwroty, nie przestawały być one dedykacjami. Wczytywanie się w słowa dedykacji dla konkretnych osób w perspektywie tekstu, do jakiego stanowi ona wprowadzenie to najważniejsza zasada, z której Autorka dobrze sobie zdaje sprawę i ją badawczo wykorzystuje. Kiedy jednak sam autor nie do końca jasno ujawnia motywację, można by sięgnąć po inne dedykacje dla tych samych osób, może tak ukonkretniłaby się rola królowej jako możliwej patronki wydań piśmiennictwa religijnego czy rys swoisty patronatu Tomasza Zamoyskiego.

Rama ze swej nazwy literacko-wydawnicza, sytuuje się w punkcie styku tekstu (z właściwymi mu kategoriami) i materialności książki, komunikacji literackiej i rynku książki, a więc naturalnym współpracownikiem twórcy staje się drukarz. Realizacje typograficzne elementów ramy wymagają współdziałania obu, a wybory tłumacza w zakresie sposobów komentowania tekstu, jak np. formuły tytułowe, marginalia, rejestry, podsumowania (niezależnie od możliwości odpowiedzi na pytanie o pole jego decyzyjności) na pewno zanurzone są w praktyce edytorskiej. Jak wiadomo, w zakresie kształtowania się formy książki religijnej okres potrydencki w Rzeczypospolitej przyniósł jej wielkie bogactwo, zróżnicowanie i specjalizację. Nie bez znaczenia mogłoby więc być pytanie, jak w te tendencje wpisują się druki Nuceryna, wydawane w znaczących dla początku XVII wieku krakowskich oficynach, w tym szczególnie konkurujących ze sobą warsztatach Franciszką Cezarego i Piotrkowczyków.

Ostatnie z pytań badawczych opisujących schemat postępowania w analizie translacji, jak zapowiedziała we wprowadzeniu Autorka, dotyczy jej konsekwencji. Odpowiedzią na nie jest przede wszystkim rozdział IV drugiej części pracy, poświęcony „Dalszym dziejom przekładów Nuceryna” (s. 207-229). Jak się jednak okazuje, nie została tu całościowo poddana re-

fleksji recepcja, tytułowe dzieje zrozumiano dość wąsko, bowiem Autorka skupiła się wyłącznie na śledzeniu przejmowania przekładów Nuceryna w kolejnych edycjach pism św. Teresy. Rzeczywiście istotną rolę w oddziaływaniu mistycznej myśli świętej odegrało polskie zbiorowe dwutomowe wydanie jej dzieł, które ukazało się w latach 1664-1665. Jak pisze Autorka na s. 207: „Spośród trzydziestu trzech egzemplarzy *Ksiąg duchownych* zachowanych w Polsce do najciekawszych należy egzemplarz z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie”. Bez podania sygnatury egzemplarza, który się opisuje (brak też tej pozycji w bibliografii źródeł), charakterystyki pozostałych i pokazania na ich tle owej wyjątkowości, trudno się odnieść do takiego twierdzenia. Opisywana dalej oprawa to kwestia z historii książki, w tej perspektywie nie wydaje się też wyjątkowa. Zaś zawartość poszczególnych egzemplarzy może zaskakiwać, istniały też warianty (przykładowo t.1 z dodatkową dedykacją dla przeoryszy Anny od Jezusa, pochodzący z księgozbioru kamedułów – BJ Cam. F.XIV.11). Ważne są natomiast porządkujące ustalenia dotyczące autorstwa przekładów poszczególnych części tej bogatej materiałowo, zróżnicowanej publikacji. Autorka sprostowała też błąd w przypisywaniu całej antologii Ireneuszowi od Zwiastowania NMP wskazując, że twórcą tekstu źródłowego był nieznaną włoski karmelita, a Ireneusz przełożył *Sumariusz* (s. 221). Trzeba się zgodzić z Autorką (s. 214), że „Niezwykle interesująca jest kwestia tego, czy w pozostałych tłumaczeniach pism św. Teresy zawartych w *Księgach duchownych* – oprócz oczywiście trzech głównych dokonanych przez Nuceryna – zainspirowano się jego propozycjami translacji kluczowych terminów mistycznych”. Dokumentując wywód analizą wybranych fragmentów przekładów Nuceryna, istotnych dla repertuaru pojęć mistyki, pisząca doszła w tej kwestii do niejednoznacznych wniosków, zauważając zarówno ciągłość, jak i zmiany.

Dalej droga poszukiwania przykładów historycznego funkcjonowania tekstów Nuceryna prowadzi Autorkę od razu do połowy XIX w. Jednak nawet pobieżne spojrzenie na bliższy kontekst historyczny pozwoliłoby zauważyć istnienie *Obyczajów chwały godnych...* (Kraków 1690) zebranych „z różnych nauk i świadectw Ś. Matki N. Teresy” (poświadczone obecnością druku w księgozbiornie karmelitanek warszawskich) czy *Splendorów seraficznych...* (Kraków 1701), które chyba dużo wcześniej pokazują ów praktyczny i zakonny wymiar funkcjonowania jej pism, który ma charakteryzować popularyzujące edycje dziewiętnastowieczne (s. 228). Pytanie o dzieje rozumiane jako recepcja pism przyswojonych przez Nuceryna mogłoby być postawione szeroko, wtedy należałoby oczekiwać na przykład próby ukonkretnienia odpowiedzi na temat powtarzanej za badaczami ogólnej opinii o wpływie języka mistyki na niektóre obszary poezji religijnej (s. 85), ale w węższym zakresie winno chyba objąć bliższe przyjrzenie

się funkcjonowaniu w tym środowisku, dla którego w pierwszym rzędzie (choć nie tylko, postulat poszerzenia kręgu odbiorców żywotu Autorka pokazała na s. 67) przekłady były kierowane. I może tu chodzić nie tylko o możliwe potwierdzenia materialne, w postaci odpowiedzi na pytania o obecność tekstów Nuceryna w klasztornych bibliotekach czy rękopisach prywatnych samych karmelitanek, ale co chyba ważniejsze, o przejmowanie przez nie skodyfikowanego właśnie przez niego języka mistycznego. Zarówno waga i znaczenie pierwszej polskiej autobiografii mistycznej (wspominanej tu tylko ogólnie, s. 84), jak odkrywanej stopniowo rękopiśmiennej twórczości karmelitanek Doktorantkę zaopatrzoną w wypracowane w tak precyzyjnych analizach obserwacje konkretyzujące polski język mistyczny mogły być do podjęcia tego wyzwania zachęcić. Dość oczywistym obszarem, na którym możliwe byłoby sprawdzenie, czy o św. Teresie mówi się językiem Nuceryna, wydają się na przykład kazania jej poświęcone, szczególnie te kierowane do karmelitanek, często w dniach ich patronki (np. Andrzej Chryzostom Załuski *Kazanie na dzień ś. Teresy...*, 1698 znajdujące się w księgozbiornie karmelitanek bosych w Warszawie). Zaznaczyć trzeba, że w odniesieniu do wieku XIX bliższych rozpoznań funkcjonowania pism św. Teresy dokonała już przywoływana w rozprawie Marta Kacprzak. Może dlatego, starając się rozwinąć refleksję, p. Frąkała przeszła na poziom drobiazgowych obserwacji porównawczych, zestawiała pracowicie (utrwaloną w pracy metodą) tekst dziewiętnastowieczny z siedemnastowiecznym, konstatując – oczywiste przecież i znane ze względu na historyczny rozwój języka - różnice w zakresie składni, leksyki itd. W tym ostatnim obszarze działania Doktorantki w moim przekonaniu nie okazały się owocne i chyba takie być nie mogły.

Na koniec kilka uwag należy poświęcić sprawom redakcyjnym, co może okazać się przydatne w planowanych publikacjach. Zacząć trzeba od kwestii drobnej, choć przez zajmowane miejsce, zyskującej na znaczeniu. Autorka konsekwentnie stosuje formę „Teresa z Ávila”, co choć obecne w tradycji badawczej, nie jest wyborem oczywistym. Jednym z pięknie niekonsekwentnych zjawisk w polszczyźnie jest różne, zależne od stopnia przyswojenia traktowanie nazw własnych. Hiszpańska Ávila w deklinacji nie różni się od hiszpańskiej Sewilli, odmiana tej obcej nazwy funkcjonowała już w XVII w., o czym Autorka oczywiście wie, np. na s. 74 cytuje samego Nuceryna: „obrały sobie za przeoryszę w Avili”. Wybory współczesnych badaczy są różne, jedni deklinują (w moim odczuciu podkreślając przyswojenie) inni nie (może wybierając „umiędzynarodowienie”). W każdym razie w sytuacji wahań warto, by Autorka zadeklarowała i umotywowwała swój wybór.

Naturalna w analizie translatologicznej jest potrzeba cytowania, zestawiania tekstów. Jednak przy tak dużym nasyceniu wywodu słowem cudzym warto było trzymać się zasad wy-

dzielania dłuższych niż dwuwiersowe cytatów z ciągu akapitu. Przy braku takiego uporządkowania pojawiają się całe strony wprost utkane z cytacji kolejno: oryginału hiszpańskiego z przekładem filologicznym Autorki, edycji włoskiej z takimż przekładem i fragmentu z translacji Nuceryna. W konsekwencji, kiedy w dłuższych niż strona akapitach gubi się oko, gubi się też czytelnik, zaburzają się proporcje wywodu, komentarze i wnioski piszącej znikają w tkance patchworkowego tekstu (np. s. 177).

Uporządkowania wymaga bibliografia, trzeba konsekwentnie pozostawić św. Teresie w zapisach miejsce przypisane autorowi, teraz zajmuje je Nuceryn, a w tłumaczeniach współczesnych jest już prawidłowo i tłumacz występuje jako współpracownik autora. Z bibliografii podmiotowej usunąć należy prace naukowe (choć już historyczne), np. Franciszek Siarczyński, Józefa Łukasiewicza. Pomocne byłoby też dla czytelnika jakieś uporządkowanie źródeł, np. przez wydzielenie pism św. Teresy w układzie chronologicznym. Korekty wymaga transkrypcja, w tym szczególnie podwojeń spółgłoskowych w latynizmach (np. rekolekcja). Na s. 102 nieodpowiednio został użyty termin 'konwersja'. Proponuję przemyśleć kwestię stosowania przypisów źródłowych, zamiast wielu powtarzających się na kolejnych stronach odesłań ze skrótami możliwy jest przypis zbiorczy i dalej skróty z lokalizacją na stronach.

W całości rozprawa Pani mgr Klary Frąkały jako praca wnosząca wkład w ustalenia faktograficzne dotyczące tłumaczeń pism św. Teresy i jej żywota dokonanych przez Sebastiana Nuceryna oraz filologicznie dokumentująca i kompetentnie oceniająca dokonane przez niego przekłady stanowi w moim przekonaniu opracowanie spełniające wymogi stawiane rozprawom doktorskim w świetle wymagań zapisanych w art. 219 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 r. poz. 1668 ze zm.). Wnoszę więc o przyjęcie rozprawy i dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.



Handwritten signature in blue ink, appearing to read 'M. Barłowska'.

Maria Barłowska